

Planeta Radwan

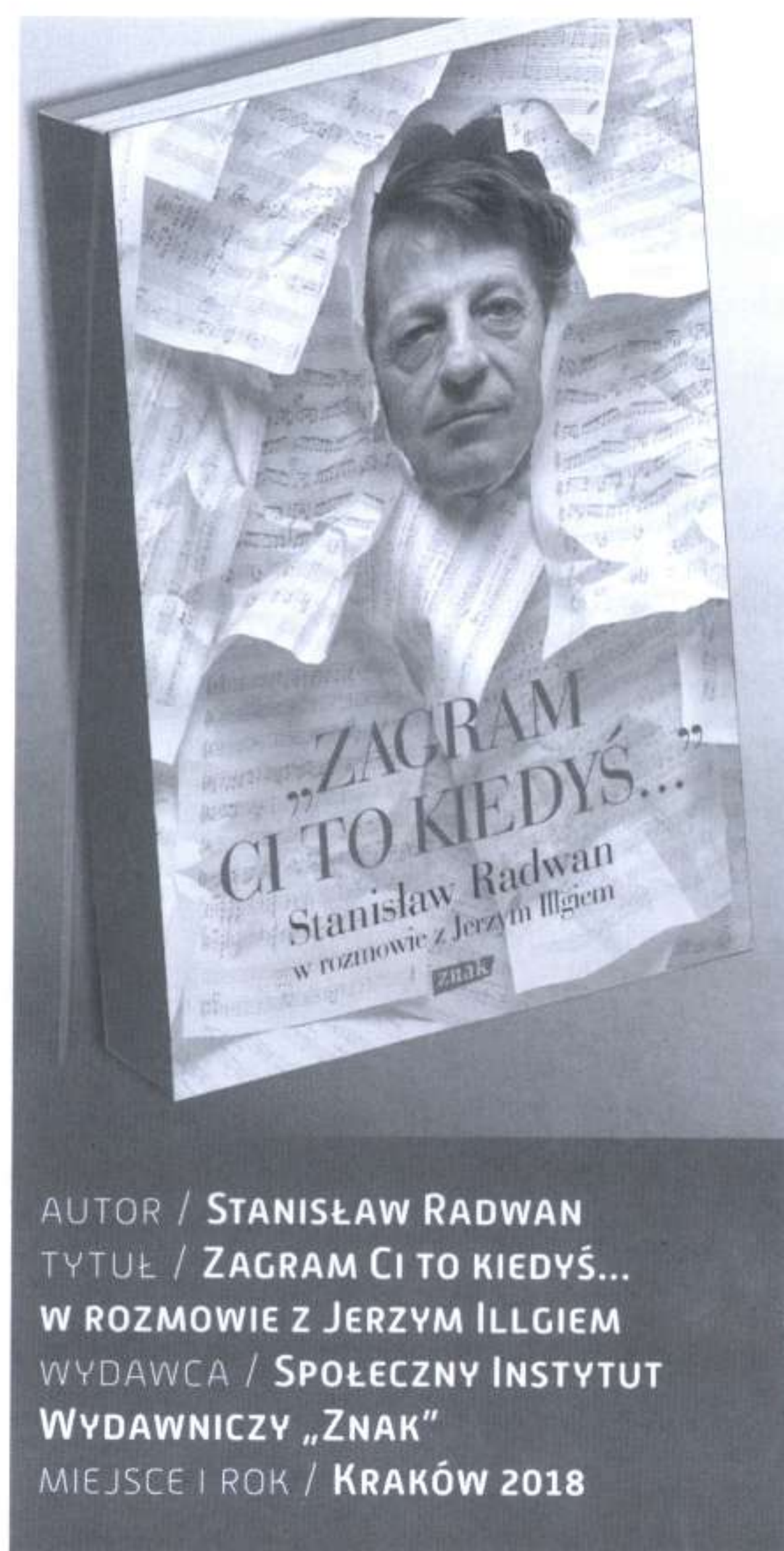
AUTOR: SZYMON KAZIMIERCZAK

■ Od lat słyhać było głosy, że powstanie tej książki stanowi wyższą konieczność. Że ktoś w końcu musi usiąść ze Stanisławem Radwanem i po prostu spisać wszystko, co ma do powiedzenia. Nie tylko przez wzgląd na jego wybitną muzykę, która sama w sobie zasługuje na kilka osobnych książek. Sprawa, jak twierdzili zainteresowani takim wywiadem rzeką, jest poważniejsza: Radwan jest przecież kimś znacznie więcej niż wyjątkowym kompozytorem. To, argumentowali, jedna z kluczowych osobowości polskiej kultury ostatnich kilku dekad, człowiek, którego wpływ na tę kulturę – zwłaszcza na teatr – był przemożny i którego wspomnienia, spisane i zebrane w jednym tomie, przyniosłyby może więcej pożytku niż niejedna rozprawa o historii współczesnego teatru polskiego.

Bodaj najgorętsze apele formułowali ludzie z liczego grona artystów, którzy mieli szansę z Radwanem współpracować:

Teatrolodzy drodzy, drodzy ludzie – korzystajcie z Radwana, błagam, dopóki jest! Nie o żadną „kopalię wiedzy” chodzi (choć o to chodzi też), ale o człowieka, bez którego udziału i niewiarygodnego talentu żadne ważne przedstawienie w polskim teatrze przez kilka dekad nie mogło się po prostu odbyć¹.

To słowa Tadeusza Bradeckiego sprzed dziesięciu lat. Przesadzone? Dziś, kiedy wreszcie mamy *Zagram Ci to kiedyś...* łatwo je zweryfikować. Choćby zaczynając lekturę tej znakomitej książki od końca, czyli od – bagatela – siedemnastostronicowego indeksu nazwisk. Oto, w porządku alfabetycznym, najczęściej pojawiający się bohaterowie wspomnień Radwana: Jerzy Grzegorzewski, Zygmunt Hübner, Jerzy Jarocki, Krzysztof Penderecki, Piotr Skrzynecki, Konrad Swinarski, Andrzej Wajda... Ze wszystkimi łączyła go wieloletnia i ścisła współpraca, nierzadko także – jak wynika z lektury – przyjaźń. Indeks wyjątkowych i wybitnych postaci „z kręgu Radwana” nie składa się oczywiście wyłącznie z przedstawicieli środowiska teatralnego i muzycznego. Są to także ludzie literatury, filmu, polityki, czy nawet Kościoła – z Karolem Wojtyłą i Adamem Stefanem Sapie-



AUTOR / STANISŁAW RADWAN
TYTUŁ / ZAGRAM CI TO KIEDYŚ...
W ROZMOWIE Z JERZYM ILLGIEM
WYDAWCA / SPOŁECZNY INSTYTUT
WYDAWNICZY „ZNAK”
MIEJSCE I ROK / KRAKÓW 2018

hą na czele. Ta niezmiernie długa „lista obecności” pozwala uzmysłowić sobie, jakiego formatu człowiekiem jest główny bohater książki. Ale wskazuje też na jej ważną właściwość. Bo *Zagram Ci to kiedyś...* jest po trosze mówioną autobiografią, po trosze zbiorem meandrujących mistrzowskich anegdot i błyskotliwych myśli, po trosze subiektywną historią polskiej kultury po wojnie, ale chyba przede wszystkim: pochwałą spotkania.

Taką też formę – przyjacielskiego spotkania – przybiera cała książka. Z Radwanem rozmawia szef Wydawnictwa „Znak”, Jerzy Illg. Jego rola nie sprowadza się tu tylko do zadawania trafnych pytań na temat życiorysu głównego bohatera – choć z tego zadania wywiązuje się, rzecz jasna, świetnie. Illg często jest dla Radwana partnerem w dyskusjach, wyraża swoje zdanie, po prostu – wchodzi z nim w żywy dialog. Co także ważne, ta pięćsetstronicowa rozmowa zredagowana jest w sposób właściwie niewidzialny, z zachowaniem naturalnego rytmu słowa mówionego, językowych niedoskonałości, bez skreśleń rozmaitych dygresji, a także... przerw na podziwianie letniego księżycy, który „dużeje”. Radwan, jak wiadomo, jest wybitnym gawędziarzem – „Znak” celnie promuje go jako mistrza anegdoty – dlatego zbyt głęboka redakcja jego wypowiedzi byłaby z pewnością okaleczająca. Dzięki wielu takim trafnym decyzjom wydawniczym czytelnik może mieć wrażenie, że przysłuchuje się wielogodzinnej pogawędce przyjaciół, toczącej się swobodnie i niespiesznie. To ogromny walor tej książki i – jak wynika z lektury – zabieg spójny z osobowością Radwana, którego chyba niezwykle uruchamia obecność drugiego człowieka.

Podobnie zresztą w twórczości: z książki wyłania się obraz artysty, który – przy całym swoim indywidualizmie – najpełniej realizuje się w kontakcie z innymi artystami. Jego dorobek, jak wiadomo, stanowi przede wszystkim muzyka teatralna, filmowa, czy piosenki pisane w legendarnym okresie działalności Piwnicy pod Baranami, a więc muzyka, która powstawała w spotkaniu z innymi dziedzinami sztuki,

RECENZJA

Zagram Ci to kiedyś...

85

Zagram Ci to kiedyś... jest po trosze mówioną autobiografią, po trosze zbiorem meandrujących mistrzowskich anegdot i błyskotliwych myśli, po trosze subiektywną historią polskiej kultury po wojnie, ale chyba przede wszystkim: pochwałą spotkania.

ki, jako część synkretycznej całości. Znacznie mniej na talencie Radwana skorzystał więc świat muzyki poważnej: nie napisał on wielu utworów autonomicznych, na co utyskuje jego nauczyciel, Krzysztof Penderecki. W rozmowach często powraca temat roli kompozytora: o muzyce do *Wesela* Andrzeja Wajdy Illg mówi, że była „rusztowaniem” filmu, zaś – jak wspomina sam Radwan – w Piwnicy kompozytor był po to, by „eksponować słowo”. Ale słuszeżność niekoniecznie wyklucza autonomię, co z kolei przytomnie dostrzegają dziś teatrologi, twierdząc, że muzyka teatralna Radwana to „nie tło, a pierwszoplanowy aktor”².

Wielowątkowa biografia artystyczna Radwana do pewnego stopnia wyjaśnia eklektyczny styl jego twórczości, która „zaprzyjaźniona z parodią muzyczną, musicaliem, swingiem, sobie tylko znaną drogą wchłaniała gatunki z przeciwnego bieguna: organy, hymn, elegię, liturgiczny recytatyw, arię tragiczną”³. Początki tej drogi muzycznej to dzieciństwo w Makowie i – szczegółowo opisana w książce – relacja z ojcem, kościelnym organistą. Kompozytor wspomina wspólną grę z bratem: „nie sięgaliśmy jeszcze do pedałów, więc jeden grał na klawiaturze, na manuale, a drugi mu naciskał odpowiednie pedały”. „Wielojęzyczność” muzyki Radwana chyba najbardziej była widoczna w jego współpracy z Jerzym Grzegorzewskim, z którym zrealizował blisko pięćdziesiąt spektakli. Kto ciekaw, niech posłucha niezwyklej płyty *Coś co zginęło szuka tu imienia* wydanej w 2011 roku. W twórczości Radwana – jak już powiedziano, ucznia Pendereckiego – gęsto pojawiają się także elementy eksperymentalne. Dość świeżym przykładem jest choćby „przedmiot muzyczny” z niedawno zdjętego z afisza Teatru Narodowego *Tanga* w reżyserii Jerzego Jarockiego, czyli wielokrotnie

powtarzane „pff” Jana Frycza. Radwan opowiada w książce o okolicznościach powstania tego rozwiązania. Bardzo interesujące są także jego rozważania na temat granic eksperymentu muzycznego – formułowane na marginesie wspomnień o studiach w paryskim Groupe de Recherches Musicales pod kierunkiem Pierre’a Schaeffera.

Jednak, jak się rzekło, *Zagram Ci to kiedyś...* nie jest wyłącznie opowieścią kompozytora, ale aktywnego uczestnika i współtwórcy polskiej kultury. Jego świetne anegdoty pokazują rzecz, wydawałoby się, banalną: że za arcydziełami czy ważnymi zjawiskami artystycznymi stali ludzie z krwi i kości. Ale, co chyba znacznie ważniejsze, pokazują też, jacy to byli ludzie. I w jakich żyli czasach. Bohater książki barwnie opowiada między innymi o swoim powrocie do kraju z prestiżowego stypendium w Paryżu, gdyż to w polskiej kulturze lat sześćdziesiątych „działy się rzeczy fascynujące”. O życiu artystycznym w PRL, ale i o ówczesnej polityce kulturalnej mówią wiele zwłaszcza opowieści z okresu dyrekcji w Starym Teatrze w Krakowie, którą Radwan sprawował przez całe lata osiemdziesiąte. Z tej części dowiadujemy się choćby o kulisach powstania słynnego *Mordu w katedrze* Jerzego Jarockiego, o starciu z Janem Pawłem Gawlikiem przed występem na Warszawskich Spotkaniach Teatralnych, ale i poznajemy odpowiedź na pytanie, dlaczego przed wystawieniem *Wyzwolenia* Andrzeja Wajdy w stanie wojennym z widowni Starego zniknęły cztery boczne fotele. Radwan wyjaśnia także, dlaczego Kreon w *Antygonie* Wajdy nie dostał okularów generała Jaruzelskiego. Zdradza technikę aktorską, którą zastosował Andrzej Łapicki w scenie flirtu Poety z Maryną w filmowym *Weselu* i odsłania kulisy współpracy z Czesławem Niemieniem. Opowiada

o pisaniu muzyki do finałowej sceny *Woyzecka* Konrada Swinarskiego podczas trzeciej generalnej (słynna anegdota o komponowaniu w toalecie). I o wściekłości Zygmunta Hübnera (podobno nieczęste zjawisko), kiedy kompozytor przyjechał ze studia Eugeniusza Rudnika z taśmami bez gotowej muzyki...

Leitmotivem książki są, rzecz jasna, notoryczne spóźnienia na próby i nieprzyniesienie gotowych partytur na czas (co podczas prób do *Wesela* doprowadziło do omdlenia Lidii Zamkow). W pewnym momencie tę cechę głównego bohatera błyskotliwie podsumowuje Aleksander Bardini: „Ustalmy jednak prawdę podstawową: Pan Radwan nigdy się nie spóźnia. Czas za nim nie nadąży”. Można te słowa rozumieć jako metaforę, bo *Zagram Ci to kiedyś...* jest istotnie głosem ze świata przeszłości: nie tylko w tym sensie, że opowiada o minionej epoce, którą tworzyli ludzie w większości już nieżyjący. Czas dziś nie nadąży, by tak powiedzieć, za formacją kulturową Radwana – która żyła w kompletnie innym świecie pojęć i wartości. Warto po tę książkę sięgnąć choćby po to, by zastanowić się, co warto dziś wziąć z tego świata. Choćby przypominał on nam momentami zupełnie obcą planetę. ■

1 • Wypowiedź Tadeusza Bradeckiego zacytowana za tekstem Konrada Szczubiota *Ja mistrz!* [w:] *Kubły, kubły, miliony kubłów w zupie! Materiały ze studencko-doktoranckiej sesji naukowej poświęconej Jerzemu Grzegorzewskiemu* pod redakcją Pawła Płoskiego i Mateusza Żurawskiego, Akademia Teatralna w Warszawie 2008, s. 45.

2 • Michał Zdunik, *Dysonanse albo palimpsesty. Radwan/Grzegorzewski*, „Ruch Muzyczny” nr 4/2005, s. 92.

3 • Małgorzata Dziewulska, *Purgatorio*; tekst ukazał się na płycie Stanisława Radwana *Coś co zginęło szuka tu imienia. Muzyka dla Teatru Jerzego Grzegorzewskiego*, Narodowy Instytut Audiowizualny, Warszawa 2010.